

Wojciech Furman

"Dwie dekady przemian : monografia czasopisma społeczno-kulturalnego „Profile” (1968-1989)", Jakub Czopek, Rzeszów 2017 : [recenzja]

Polityka i Społeczeństwo nr 3 (16), 156-159

2018

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Furman*

**JAKUB CZOPEK: DWIE DEKADY PRZEMIAN.
MONOGRAFIA CZASOPISMA SPOŁECZNO-
-KULTURALNEGO „PROFILE” (1968–1989),
WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU RZESZOWSKIEGO,
RZESZÓW 2017, 214 SS.**

Autor wykonał solidną pracę. Zaczął od przedstawienia pejzażu prasowego regionu w latach 60. XX w., wybiegając przy tym zarówno w przeszłość, jak i odnosząc się do roli pełnionej przez czasopisma społeczno-kulturalne w ówczesnej Polsce. W kolejnych rozdziałach znalazły się dzieje redakcji „Profilów” oraz jej stosunki z cenzurą. Następnie Autor omówił występujące w tym czasopiśmie gatunki dziennikarskie, zbadał też stopień trudności języka tekstów. Bardziej szczegółowo przedstawił publikacje „Profilów” dotyczące literatury, teatru i sztuk plastycznych. Konkluzję swego opracowania Autor sformułował bardzo oględnie. Stwierdził, że „Profile” były w regionie czasopismem wyjątkowym i że jak na skalę ówczesnej rzeszowskiej inteligencji należycie spełniły swoją rolę.

Z pozycji świadka tamtego czasu chciałbym dodać tylko drobne uwagi. Nie było konkurencji „Profilów”, „Prometeja” i „Konfrontacji”, o której Autor wspomniał na s. 95, gdyż podówczas właściwie nie było rynku. Nakłady tytułów prasowych były wyznaczane przez decyzje władz i twarde realia gospodarki. Wielu tytułów notorycznie w kioskach brakowało, a tylko nieliczne, cieszące się względami dysponentów politycznych, drukowano w nadmiarze.

Jagienka Wilczak nie zaczynała w roku 1977 swojej przygody z zawodem dziennikarskim, gdyż pracę na stanowisku redaktora w Radio Rzeszów rozpoczęła cztery lata wcześniej (Wilczak 1989: 151). Justyna Woś nie tylko pisywała do „Prometeja”, lecz była etatową dziennikarką

* Instytut Nauk o Polityce, Wydział Socjologiczno-Historyczny, Uniwersytet Rzeszowski, al. Kopisto 2a, 35-959 Rzeszów, e-mail: wojciech.furman@ur.edu.pl

tego miesięcznika od roku 1975 do jego likwidacji w stanie wojennym. „Prometej” wyróżniał się kolorową okładką od roku 1971, a nie od końca lat 70. Odznaczenia „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego” przyznawała Wojewódzka Rada Narodowa, a nie Komitet Wojewódzki PZPR, choć aprobata Komitetu zapewne była wymagana. RSW „Prasa-Książka-Ruch” nie przeszła w prywatne ręce, lecz została zlikwidowana, a poszczególne tytuły prasowe sprzedawano po uważaniu za cenę wziętą z sufitu. Tytuł nowego czasopisma zaproponowany przez Juliana Przybosia to „Patria”, a nie „Patria”, o czym pisał w notce na śmierć poety Stanisław Frycie (1970: 3).

Trudno zostawić bez komentarza umieszczone na s. 151 recenzowanej monografii sformułowanie dotyczące początków „Prometeja”. Są to wprawdzie tylko dwa zdania, jednak wynika z nich, że znaczący wkład w powstanie „Prometeja” wniósł ówczesny szef rzeszowskiej cenzury oraz jej pracownik. Powiedziałbym raczej, że „Prometej”, który niewątpliwie był autentyczną inicjatywą studencką (Radomska 1979: 216–217), mógł okrzepnąć dzięki życzliwemu wsparciu wielu, także bardzo wpływowych osób. Ograniczanie tego kręgu do pracowników cenzury jest jednak nadmiernym uproszczeniem. Przez pierwsze trzy lata „Prometeja” redagowali studenci, a nie absolwenci polonistyki rzeszowskiej WSP. Byli jego redaktorami, lecz nie wydawcami. Wydawcą tej regularnie ukazującej się jednodniówki była w latach 1969–1972 Rada Okręgowa Zrzeszenia Studentów Polskich. Dopiero po wakacjach w 1972 r. „Prometej” stał się miesięcznikiem wydawanym przez RSW.

Przedstawione w monografii dzieje „Profilów” potwierdzają znaną zależność, że osoba redaktora naczelnego wpływa na charakter periodyku. Osobiste pasje naczelnego połączone z umiejętnościami członków zespołu redakcji tworzą niepowtarzalną kompozycję. „Profile” w swojej niezbyt długiej historii miały czterech redaktorów naczelnych. Byli to na przemian wizjonerzy i pragmatycy.

Pierwszym wizjonerem był z pewnością Stanisław Frycie. Redagowanie „Kwartalnika Rzeszowskiego”, który następnie przekształcono w „Profile”, stanowiło dla niego niezbędne uzupełnienie pracy dydaktycznej i naukowej w nowo powstałej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Nawet we wspomnianej wyżej notce o Julianie Przybosiu pisał Frycie o sensie humanistycznego działania i wartości społecznej służby oraz o dokonującej się przemianie Rzeszowa w miasto z autentycznymi aspiracjami kulturalnymi i naukowymi.

Pół wieku temu w Rzeszowie trafniej było mówić o aspiracjach niż o osiągniętym poziomie naukowym. Pozwolę sobie w tym miejscu na

osobisty wręt. Podczas moich pierwszych studiów w ówczesnej Wyższej Szkole Inżynierskiej zdarzył się taki semestr, w którym na pierwszym miejscu w indeksie figurował pułkownik ze Studium Wojskowego, potem był długi rząd magistrów i na samym końcu jeden doktor. Taka to była uczelnia, korzystająca z umiejętności praktyków z rzeszowskiej WSK. Uczyła systematycznego myślenia i dobrze przygotowywała do zawodu inżyniera, lecz miała przed sobą długą drogę do osiągnięcia poziomu dzisiejszej Politechniki Rzeszowskiej.

Wracając do omawianego czasopisma, należy przyznać, że pierwsze „Profile” rzeczywiście były elitarne, to znaczy dalekie od gazetowej bylejakości. Miały kartonową okładkę i czysty, płaski druk. Szata graficzna, choć z konieczności czarno-biała, dzięki umiejętnemu operowaniu światłem nadawała czasopismu elegancki wygląd. Teksty były starannie adiustowane, widać w nich było rękę polonisty.

Stanisław Frycie z pewnością wyrastał ponad Rzeszów z przełomu lat 60. i 70. Ówczesne władze pozbyły się go bezceremonialnie. Nie był pod tym względem pierwszym ani ostatnim. Tak bywa, kiedy politycy biorą się za porządkowanie nauki i kultury, na co można przytoczyć również współczesne przykłady.

Drugim wizjonerem był w „Profilach” Zbigniew Domino. W rzeszowskim środowisku dziennikarskim dał się poznać jako literat naznaczony syberyjską częścią swego życiorysu, a w dodatku jako człowiek ciepły i serdeczny, przy tym szczerze przywiązany do swojej małej ojczyzny. Znał wszystkich, których należało znać, i wręcz kipiał pomysłami. Rzeszowskie środowisko dziennikarskie zawdzięcza mu wiele, w tym inicjatywę zorganizowania ogólnopolskiego konkursu imienia Franciszka Gila na reportaże. Ten konkurs był z powodzeniem prowadzony przez kolejne lata, także wówczas, kiedy Zbigniewa Domino nie było już w Rzeszowie, bo gdzie indziej realizował swoje pasje.

Przykład redakcji „Profilów” wskazuje, że chociaż nie wybieramy czasu, w jakim przychodzi nam żyć i działać, to niezależnie od systemu politycznego można podejmować pożyteczną aktywność, być przyzwyczajonym i życzliwym człowiekiem, nie oszczędzać siebie i pomagać innym. Powiedziałbym, że był to paradoks łagodniejącego autorytaryzmu, jaki charakteryzował schyłkowy okres PRL. Niektórym ówczesny system pozwalał rozwijać skrzydła i zachować wewnętrzną wolność, innym te skrzydła podcinał lub tylko czynił posłusznymi.

Na koniec ostatnia uwaga. Szkoda, że żaden z pozostałych tytułów prasowych wydawanych w Rzeszowie w latach PRL nie doczekał się dotychczas równie starannej monografii.

Bibliografia

Frycie S. 1970, „Profile”, nr 11(20).

Radomska G. 1979, *Gaudeamus igitur w Rzeszowie* [w:] *Rzeszowianie o sobie i swoim mieście. Wybór pamiętników*, red. H. Jadam, M. Malikowski, Rzeszów, s. 202–220.

Wilczak J. 1989, *Status* [w:] *Bez retuszu. Współczesny reportaż polski. Konkurs o nagrodę im. A. Polewki*, red. H. Kleszcz, S. Ciepły, Kraków, s. 129–157.